

Samotne podróżniczki



FOT. ARCHIWUM AUTORA



Jacek Pańkiewicz

Do samotnego wyjazdu skłania panie ciekawość nowych doświadczeń, potrzeba wolności. Czasem są to też wypalenie zawodowe, żaloba, utrata poczucia własnej wartości czy depresja

Podróżowanie przez wieki było wyłączną domeną mężczyzn. Podczas gdy Ulisses dokonywał legendarnych wyczynów, jego wierna żona Penelopa czekała 20 lat, nie ruszając się z domu. Jest ona egzemplifikacją tego, czego od kobiety zawsze oczekiwano, zajmowania się szeroko pojętymi pracami domowymi. W „Odysei” Homera pojawia się inna kobieta, młoda Nausicaa, która ratuje Ulissego, zakochuje się w nim i z zachwytem słucha opowieści o jego węd-

drówkach. A potem oczekuje, aby pozostał on w domu, jednak głód odkrywania był silniejszy i Ulisses wznowił podróż, udając się do Itaki.

Przez wiele różnych cywilizacji i kultur kobiety żyły historiami mężczyzn. W pewnym momencie nie wystarczało już im słuchanie historii innych ludzi. Na przestrzeni wieków nieustraszone kobiety zmieniały te zasady.

PIERWSZA OPŁYŃĘŁA ŚWIAT

„Ostatniej nocy z soboty 28 na niedzielę 29 maja 1768 r. przyszło mi zwrócić uwagę na osobliwy, odbiegający od normy fakt – pisał dowodzący wyprawą naukową dookoła świata Louis Antoine de Bougainville. – Na statku odkryto kobietę przebraną za mężczyznę”. Smukła piegowata, mało atrakcyjna kobieta nazywała się Janne Baré i została zamustrowana jako asystent przyrodnika i botanika Philiberta Commersona. W czasach, gdy we francuskiej marynarce wojennej z rozkazu króla żadna kobieta nie mogła wejść na pokład okrętu, ryzykowała wysadzeniem na ja-

kiejś bezludnej wyspie. Kapitan, będąc pod dużym wrażeniem determinacji i odwagi, pozwolił jej zostać. W rezultacie Baré została uznana za pierwszą kobietę, która opłynęła świat.

Dokładnie w tym samym czasie zrodziła się epoka Grand Tour, podróży edukacyjnych – Erasmusa owych czasów. W ślad za panami, dla nabrania dobrych manier, podążyły do Włoch co odważniejsze panie z dobrych domów. Z Polek zasłynęły Teofilia Konstancja z Radziwiłłów i znana ze swobody obyczajów arystokratka Izabela Czartoryska. Powoli zaczęły upadać wszelkie klisze stereotypów. Kobiety łamały konwenanse, by oddać się pasji poznawania „nowego”. Zdobywały szczyty i eksplorowały pustynie, mierzyły się z głodem i wrogością tubylców. Realizowały swoje marzenia, nie bacząc na społeczne konsekwencje swoich wyborów.

Przez stulecia kobietom zainteresowanym geografią czy naukami przyrodniczymi bardzo trudno było dostać się na wyższe studia. Powstałe w 1830 r. Królewskie Towarzystwo Geograficzne, ostoja

poszukiwaczy wiedzy z dziewiczych obszarów geografii, archeologii czy antropologii, przez 83 lata było niedostępne nawet dla najbardziej wytrawnych podróżniczek. Wprawdzie pierwsza lady – Isabella Bird, która zjechała pół Azji i północną Afrykę, a w wieku 70 lat przejechała z Beduinami pół Sahary – dostąpiła wielkiego zaszczytu w 1892 r., jednak zarząd pod wpływem silnych presji tradycjonalistów wycofał się z tej koncesji. Dopiero od 1913 r. przedstawicielki płci pięknej mogły liczyć na przychyłność władz towarzystwa.

Czwierć wieku temu na londyńskiej galerii portretów „Z dała od utartych ścieżek – trzy stulecia kobiet podróżniczek” oglądałem ekspozycję niezwykłych, pełnych fantazji i determinacji kobiet, które rzuciły się w wir podróżniczy, łamiąc ówczesne kanony i ograniczenia kulturowe oraz biologiczne swojej płci. Panie będące symbolem ekscentrycznej emancypacji akceptowały niedogodności i nie tchórzyły przed pajakami, węzami i robactwem. Niezrażone trudnościami dokonywały niewiarygodnych jak na tamte czasy wyczynów, wzbudzając admirację.

NIE TYLKO SILNE MIĘŚNIE

Freya Stark, Ida Pfeiffer, Jadwiga Toeplitz-Mrozowska, Isabella Bird czy Isabella Bishop to niektóre tylko postacie z panteonu gwiazd. Wiele z nich to piękne i czarujące kobiety. Niektóre były sławne, inne żyły skromnie, bez medialnego szumu. Podróżowały na grzbietach wielbłądów lub w wozach zaprzęgniętych w woły, przywykłe do twardego życia obozowego, do braku podstawowych wygod i prywatności. Narazając się na zasadzki, docierały samotnie do niegościny, oddalonych od cywilizacji osad, których mieszkańcy nigdy nie widzieli białej kobiety. Z pewnością nie były to miejsca stworzone dla płci słabej. Udowodniły, że aby wyruszyć w nieznaną, wcale nie trzeba posiadać silnych mięśni. Zakochane w romantycznym oroku podróżowania płaciły wysoką cenę za swoją pasję, nierazko były traktowane z pobłażaniem i potępieniem przez własną rodzinę.

Bywało, że jeszcze do niedawna kobiety odgrywały rolę „dekoracyjną”. Stewardesy, które miały zaspakajać oczy pasażerów, w Air France nie mogły wychodzić za mąż do 1968 r., a ich koleżanki z Kataru Airways aż do 2015 r.

Kobiety niejednokrotnie uczestniczyły w moich długodystansowych wyprawach. Wnosiły zawsze trochę klasy do spartańskiego życia. Bywało, że w sercu dżungli przebierały się do kolacji, a na Saharze piły popołudniową herbatę z porcelanowej filiżanki. Zwykle byłem zadowolony z ich obecności, bo są bardziej dyplomatyczne i potrafią rozładować napięcia w grupie. Posiadają wyjątkowy zmysł obserwacji rzeczy drobnych, gestów i barw. Wykazują dużo zainteresowania szczegółami, i to nie tylko w kontekście geograficznym czy antropologicznym, lecz także w wielu aspektach związanych z życiem miejscowej ludności. Szybciej się dogadują. Potrafią lepiej od mężczyzn dzielić się swoimi przemyśleniami, wrażeniami i emocjami. Naturalny wdzięk, czasem kobieca wrażliwość „solo female traveller”, samotnej podróżniczki, pozwalają na łatwiejsze nawiązanie kontaktów i szybsze przełamanie barier kulturowych.

W ostatnich latach coraz więcej kobiet decyduje się na samotny wyjazd. I nie jest to chwilowa moda, a trend, sposób bycia. Co roku ok. 1,5 mln Polek pakuje walizki, aby samotnie ruszyć w świat. Katarzyna, córka mojego przyjaciela, za którą raczej nie można się nie obejrzeć, powiedziała, że zdecydowała się na solową podróż po przeczytaniu gdzieś frazy: „Jeśli jest coś, co chcesz zrobić, to zrób to. Dobrze jest samodzielnie dochodzić do różnych rzeczy, nie pozwól, aby cokolwiek cię powstrzymało!”. Mówiła, że często spotyka się ze zdumieniem wśród znajomych i ich niemal chorobliwymi pytaniami: „Samotnie?!”. Wychodzi z założenia, że superważne jest, aby zawsze mieć głowę na karku, bo złoczyńcy są wszędzie, nawet pod naszym domem. Musimy zawsze być czujne, ale nie możemy też popadać w paranoję. Na wszelki wypadek na kursie samoobrony nauczyła się, gdzie trzeba kopnąć napastnika.

Najczęściej do samotnego wyjazdu skłania panie ciekawość nowych doświadczeń, chęć opuszczenia swojej „strefy komfortu”, potrzeba wolności lub po prostu chęć oderwania się od codzienności. Mogą to być także wypalenie zawodowe lub żaloba, utrata poczucia własnej wartości czy depresja. Ostatnie badania ujawniają, że 5 proc. Europejek podróżuje samotnie z powodu ran emocjonalnych czy złamanego serca lub rozwodu. Zwykle mają średnio 32 lata, znają przynajmniej jeden

język, w większości przypadków posiadają wyższe wykształcenie. Połowa z nich nie jest w życiu sama, ale zostawia w domu partnera lub męża.

KULTUROWE PUŁAPKI

Obowiązkowo trzeba pamiętać, że nasza zwyczajowość w stosunkach damsko-męskich różni się od innych kręgów kulturowych. Istnieją kraje, takie jak Iran, gdzie system prawny ani kultura nie respektują praw kobiet, a dyskryminacja widoczna jest na wszystkich płaszczyznach życia codziennego. W wielu krajach Europejski są etykietowane jako łatwo „dostępne” i szukające przelotnej przygody. Dlatego samotne podróżniczki muszą pamiętać, że ich obowiązkowe wyposażenie opiera się na rozsądku i ostrożności. W mojej szkole survivalowej było zawsze podkreślane, że płęć piękna jest narażona na znacznie więcej niebezpieczeństw niż mężczyźni.

Instruktorka powtarzała: „Nigdy nie dawajcie mężczyznom szans na utwierdzenie się w swoich uprzedzeniach. Wbijajcie sobie do głowy, że odzież wprawdzie zdobi człowieka, ale nie możecie myśleć o ubieraniu się w ten sam sposób w Warszawie i Marrakeszu, bo to nie będzie tak samo odczytane. Podróżując samotnie, nigdy, przynigdy nie powinniście być zbyt seksowne. Niektóre kobiety przywiązują zasadniczą wagę do ubioru i uwodzenia, ale za granicą może to być niebezpieczne. Nie twierdź, że jeśli założymy krótką spódniczkę, to nas zgwałcą, ale mogą sobie wulgarnie pożartować i to wystarczy, abyśmy poczuli się niekomfortowo. Nie dawajcie im satysfakcji, nie podsycajcie ognia.

Najważniejsze są wytyczone bardzo wyraźnych granic i jasna interpretacja. Nigdy, przynigdy nie zachowujcie się dwuznacznie! Jeśli podróżujesz samotnie, to wiele osób myśli, że szukasz chłopaka, przygody. Traktują to jako zaproszenie do zbliżenia się. Nauczcie się kłamać, mówcie, że podróżujecie z przyjacielem, członkiem rodziny. Dla jeszcze większego bezpieczeństwa zawsze noś fałszywą obrączkę. Podróżniczko, pamiętaj o zasadzie: nie kuś losu. © Wszelkie prawa zastrzeżone

Autor jest reporterem i eksploratorem, twórcą survivalu w Europie, odkrywcą źródła Amazonki. Przeżył samotnie Atlantyk szalupą ratunkową, uczył kosmonautów i elitarne jednostki specjalne strategii przetrwania w nieprzyjaznych środowiskach. Napisał kilkadziesiąt książek.